

ZA CENĘ ŻYCIA

Jest rok 1942. Po Pearl Harbour. Wojna rozciągnęła swe macki na wszystkie kontynenty. Na olbrzymich przestrzeniach Związku Rad — toczą się gigantyczne boje. Terror wzmagal się z każdym rokiem, liczba ofiar rosła w sposób zastraszający. A w sercu Polski — w Warszawie, gdzie opór był największy i najsroższe represje — odbywały się regularne mistrzostwa w piłce nożnej.

Drukowane są regulaminy rozgrywek, wydawane komunikaty, zawiadomienia i postanowienia, odbywają się zebrania, kierujące tymi rozgrywkami komitety. Wszystko tuż obok Niemców, wbrew ich zakazom i rozporządzeniom.

Pracują w klubach ofiarni działacze. Narazają siebie, swoje rodziny, poświęcają tej sprawie cały swój wolny od zajęć czas i wysiłki.

Ale zajrzyjmy na zakonspirowane boiska. Do walki o pierwszeństwo zakwalifikowano osiem zespołów wyróżniających się w poprzednich latach tak poziomem sportowym jak i organizacyjnym. Są nimi Błysk, Fala, Okęcie, Olimpia (poprzednio Grochów), Polonia, Piaseczno, Wir i Wawel.

Jedynym nowicjuszem w tym znanym już z poprzednich lat towarzystwie jest Wawel. Klub ten skupiał 18—20 letnich piłkarzy z okolic ulicy **Górczewskiej**. Tam właśnie dali się poznać z jak najlepszej strony m. in. **Jerzy Szularz, Zygmunt Ochmański i Fronczak**, którzy po wojnie zasiliли szeregi **Polonii**, w niemałej mierze przyczyniając się do zdobycia przez nią **mistrzostwa Polski w 1946 roku**. Dobry technicznie zespół, ciekawie i przyjemnie grający, okazał się w pełni godny zaliczenia do warszawskiej ligi.

Mecze o mistrzostwo są emocjonujące, gromadzą często nawet tysiące widzów. Większość z nich nie domyśla się nawet, że ogląda organizowane regularnie zawody. Czasem przerwie je jakaś pobliska akcja sabotażowa, jak np. wielki pożar materiałów pędnych przy bocznicach kolejowych dworca Wschodniego. Innym razem zawodnicy, zdążający na mecz na Okęciu, natkną się na teren obsadzony przez oddziały niemieckie, wpadną w zasadzkę. Kilku z nich uda się zbiec. Dwaj pozostali ukryją się w stercie zboża i poniosą męczeńską śmierć w płomieniach. Niemcy bowiem bojąc się zbliżyć i sądząc, że mają do czynienia z partyzantami, podpalili zboże przy pomocy pocisków zapalających.

Walka o prymat toczy się pomiędzy „wiel-

ką trójką” — **Okęciem, Olimpią (Grochów) i Polonią**.

Spotkania tych zespołów cieszą się największym powodzeniem. Ich wysoki poziom, znane sprzed wojny nazwiska oraz wielu młodych obiecujących piłkarzy — odkryć okresu wojennego — oto atuty tych trzech drużyn. W ciągu dwóch lat, od 1940 roku, zaszły w nich pewne zmiany. A oto zawodnicy:

Okęcie: bramkarze — Pisarski, Głowacki, obrońcy — Żbikowski (rozstrzelany), Napiórkowski, pomocnicy — Czapski II, Sochan, Tokarski. Napastnicy — Czapski I, Cyerman, Skaryszewski (rozstrzelany), Zbroja, Wypijewski.

Polonia: bramkarz — Lech. Obrońcy — Szczepaniak, Gierwatowski, Zieliński, pomocnicy — Brzozowski, Wolańczyk, Labęda, Dzierzbicki (zginął w Oświęcimiu), napastnicy — Odrowąż, Swicarz, Matusik, Twardo, (obaj zginęli w Oświęcimiu), Woźniak, Hutton, Stańczuk.

Olimpia — (Grochów) — bramkarze — Burkacki, Borucz, obrońcy — Tomasiewicz II, Ostrowski (zginął w Powstaniu), pomocnicy — Tomasiewicz I, Chybowski, Krzymowski, Gosławski I (zginął w Powstaniu). Napastnicy — Izidorzak I i II (zginął w obozie), Ostrowski II (zginął w Powstaniu), Szulc, Stańczuk, Szmoll, Wujek.

Jak widać Olimpia była drużyną 3 par braterskich. W innych klubach wyróżnili się:

w **Fali** — Komendarczyk, Tyszka, Plewicki, Burzyński;

w **Błysku** — L. Szczawiński, T. Borowiecki, L. Rylski;

w **Wirze** — L. Ciborowski, H. Skatulski, J. Rutkowski;

w **Piasecznie** — Wasiewicz I, Ruszkiewicz;

w **Wawelu** — wspomniani już wyżej J. Szularz I i Z. Ochmański, Syl. Nowakowski (zginął w Powstaniu);

w **Koronie** — A. i Z. Maruszkiewicz i Sosnowski.

Pierwsze miejsce przypadło Polonii. Pokonała ona po niezwykle zaciętych spotkaniach Olimpię 1:0 i Okęcie 3:1. Jedyny punkt straciła remisując niespodziewanie z Falą 2:2. Z resztą przeciwników poloniści rozprawili się bez trudu.

Na drugie miejsce typowano raczej zespół z Grochowa. Stało się inaczej. Okęcie niespodziewanie, acz zasłużenie, pokonała Olimpię 3:1 i zdobyło wicemistrzowski tytuł.

Niespodziewanie dobrze wypadła Fala i debiutujący Wawel. Osłabiony licznymi stratami Błysk nie odegrał żadnej roli.

A oto końcowa tabela **mistrzostw Warszawy w roku 1942**:

	punkty	bramki
1. Polonia	13:1	25:6
2. Okęcie	12:2	18:8
3. Olimpia	10:4	21:6
4. Fala	7:7	19:15
5. Wir	6:8	12:13
6. Wawel	6:8	15:17
7. Piaseczno	2:12	6:29
8. Błysk	0:14	5:27

Mimo wielu przeszkód, obław, łapanek odbyły się wszystkie zaplanowane mecze. Pojawili się duże talenty **Borucza, Ochmańskiego, Szularza, Z. Maruszkiewicza**. Ponadto na boisku przy ulicy Podskarbińskiej odbyło się spotkanie reprezentacji prawobrzeżnej z lewobrzeżną, tzn. Warszawa — Praga, zakończone wynikiem 1:1.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warszawa: Lech, Zieliński, Gierwatowski (wszyscy Polonia), Szczawiński (Błysk), Brzozowski, Dzierzbicki (obaj Polonia), Czapski (Okęcie), Borowiecki (Błysk), Odrowąż, Matusik (obaj z Polonią), Ochmański (Wawel).

Praga: Piętka (Fala), Burzyński (Polonia), Tomasiewicz I (Grochów), Tyszko (Fala), Tomasiewicz II, Kalinowski, Ostrowski II, Izidorzak I i II Szulc, Gosławski (wszyscy Grochów).

Zawody odbyły się z całym ceremoniałem. Debiutanci w reprezentacji stolicy — L. Szczawiński, T. Borowiecki i Z. Ochmański poddani tradycyjnemu obrzędowi „chrztu”. Był to już przedsmak spotkań międzymiastowych jakie zrealizowano w roku następnym.

Nie wiem czy organizatorzy, zawodnicy, widzowie — zdawali sobie w pełni sprawę z doniosłości znaczenia rozgrywek. W ponurej atmosferze okupacji spełniały one ważną funkcję. Były dowodem prężności, nieugiętości ruchu sportowego, tężyzny młodzieży i wreszcie dostarczały tysiącom ludzi zdrowej rozrywki, tak potrzebnej nawet w najcięższych okresach życia. Małą tego ilustracją może służyć i osobiste wspomnienie autora.

Podczas jednego z meczów podszedł do mnie jeden z kolegów i przedstawił mi towarzyszącego mu masywnie zbudowanego młodego mężczyznę w wieku około 20 lat. Uścisk dłoni. Poznaliśmy się. Wówczas jego nazwisko niewiele mi mówiło. Był to **Zdzisław Paradzki** — „Kruszyński” — późniejszy bohater zamachu na Kutschere, uczestnik wielu brawurowych akcji „Parasola”. Bywał dość często na naszych zawodach.

W kilka minut później na tym samym boisku poeta i kolega klubowy **Wojtek Menceł** poznał mnie ze swoim towarzyszem. Średniego wzrostu, chłopcęj budowy, o poważnej fizjonomii **Tadeusz Borowski**, poeta prozaik, publicysta, jeden z najzdolniejszych pisarzy młodego pokolenia, tragicznie i przedwcześnie zmarły, autor „Pożegnania z Marią” i „Gdziekolwiek ziemia”. Chodził on na mecze, nie tylko, lecz i sam grywał w piłkę na pozycji bramkarza, próbując z powodzeniem swych umiejętności w tym zakresie.

Tak więc na meczach piłkarskich szukali wytchnienia najdzielniejsi bojownicy zbrojnej walki z hitleryzmem i, wielkie talenty naszej literatury. W kilka miesięcy potem z Tadeuszem Borowskim spotkaliśmy się ponownie... w Oświęcimiu-Brzezince w „przeklętym, zapomnianym przez Boga dniu piekła” — jak pisał inny poeta.

O konspiracyjnym meczu międzymiastowym Warszawa — Kraków, rozgranym w drugi dzień Świąt Wielkanocnych 1943 r., a zakończonym remisem 1:1 — napiszemy w następnym odcinku.

W otoczeniu młodocianych kibiców Henryk Borucz, późniejszy wielokrotny reprezentant Polski. W latach okupacji bronil barw Grochowa.

Fot.: ze zbiorów autora.

